

Humanitarny Libicki

ARKADIUSZ ZACHEJA

Kierowałem się jedynie względami humanitarnymi. Uważam, że 78-letni człowiek o ustabilizowanym życiu i stałym miejscu zamieszkania nie będzie mataczył ani uciekał przed wymiarem sprawiedliwości – tak w marcu 2001 r. Sądowi Okręgowemu w Koninie tłumaczył powody swojej decyzji Marcin Libicki. Jeden z założycieli szowinistycznej Prawicy Narodowej (pisaliśmy o tej formacji m.in. w 4. numerze „NIGDY WIĘCEJ”), członek ZChN i AWS, a obecnie poseł Prawa i Sprawiedliwości udzielił wówczas osobistego poręczenia oskarżonemu Henrykowi Mani. Na jego podstawie obrońca wnioskował o zwolnienie swojego klienta z tymczasowego aresztu.

Poręczenie niedawnego kandydata na prezydenta Poznania okazało się dla wymiaru sprawiedliwości mało przekonujące. Sąd wniosek odrzucił, przedłużył areszt Mani argumentując to zbyt dużą powagą zarzucanych mu czynów oraz obawą, że pozostając na wolności mógłby nakłaniać świadków do składania fałszywych zeznań. Poza tym, według opinii biegłych lekarzy, jego stan zdrowia pozwalał na pobyt w miejscu odosobnienia. Sprawa znalazła swój dalszy ciąg w sądzie.

Wobec takiej decyzji sądu tym ciekawszym jest pytanie, za kim się wstawił i w jaką sprawę tak zaangażował się Marcin Libicki? Otóż, Henryk Mania jest mieszkańcem Szczecina. W sierpniu 2000 r. do Sądu Okręgowego w Koninie wpłynął przeciwko niemu akt oskarżenia skierowany przez poznański oddział Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. 78-letniemu Mani zarzucono udział w zbrodniach ludobójstwa dokonywanych na ludności żydowskiej i innych narodowościach na terenie hitlerowskiego obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. Komisja oskarżyła go o to, że od grudnia 1941 r. do kwietnia 1943 r. czynnie uczestniczył w eksterminacji przywożonych do obozu osób, bił i ograbiał uwięzionych, zabierał im ubrania i rzeczy osobiste, wyprowadzał do umieszczonych na ciężarówkach komór gazowych. Według Instytutu Pamięci Narodowej, który przejął sprawę po rozwiązaniu Komisji, był on jednym z kilku pracujących w tym obozie zagłady Polaków – jedynym żyjącym do dzisiaj.

Wiadomo, że Henryk Mania zaraz po wybuchu wojny znalazł się w składzie niemieckiego Sonderkommando **Herberta Langego**, które w Poznaniu w latach 1940-1941 zajmowało się egzekucjami osób chorych psychicznie z terenu Wielkopolski i województwa łódzkiego. Potem przyszedł czas na ośrodek natychmiastowej zagłady w Chełmnie, gdzie oskarżony sprawował funkcję nadzorca. Obsługę obozu stanowiło kilkunastu funkcjonariuszy **Gestapo** oraz kilkudziesięciu żandarmów i policjantów z Łodzi i Poznania. Należy wspomnieć, że w latach 1941-1944 zamordowano tam około 200 tysięcy osób, przeważnie Żydów, ale także Polaków, Romów, radzieckich jeńców i kilkadziesiąt czeskich dzieci z Lidic.

W trakcie procesu oskarżony potwierdził większość faktów, nie zaprzeczył, że pomagał hitlerowcom, choć nie przyznał się do winy twier-



Henryk Mania idący na salę rozpraw

dząc, że działał pod przymusem. Wiadomo jednak, że ośmiu pracujących w obozie w Chełmnie Polaków cieszyło się dużym zaufaniem Niem-

ców. Nie byli skoszarowani, mogli swobodnie wychodzić poza ośrodek. Gestapowcy zapewniali im żywność, a nawet – jak zeznawali niektórzy ze świadków – alkohol.

W całej sprawie zastanawiające i żenujące jednocześnie jest, że niepodlegające przedawnieniu hitlerowskie zbrodnie były dla posła Prawa i Sprawiedliwości mniej ważne i niehumanitarne niż konieczność czasowego aresztowania nazistowskiego kolaboranta.

W lipcu 2001 roku koniński ośrodek zamiejscowy Sądu Okręgowego w Poznaniu skazał Henryka Manię na osiem lat więzienia. ▀